

Pole zunifikowane w praktyce

Malcolm Parlett, Ph.D

(Dr Parlett, terapeuta Gestalt, współzałożyciel Instytutu Szkoleniowego Psychoterapii Gestalt w Wielkiej Brytanii, jest redaktorem „British Gestalt Journal”)

Fragmety tego artykułu znalazły się w wykładzie zatytułowanym „My tworzymy nasze systemy, nasze systemy tworzą nas”, wygłoszonym na Konferencji Terapii Gestalt w Austrii, która odbyła się w Wiedniu w 1993, a opublikowanym w 1994 w Jahre Fritz Perls, Facultas-Universitäts Verlag, ges.m.b.H. Wien, Austria.)

Poniższe omówienie rozważa pojęcie pola zunifikowanego jako terminu kluczowego dla teorii i praktyki Gestalt. Pojęcie pola przeciwstawione jest podejściu dualistycznemu, który oddziela jednostkę od zbiorowości ludzkich. Zamiast tego jednostki mogą być postrzegane jako ucieleśniające systemy; zarówno poddane ich oddziaływaniu jak i oddziałujące na nie. W dalszej części artykułu rozważane jest znaczenie (perspektywy pola zunifikowanego) w terapii, w rozwoju osób dorosłych i w rozwiązywaniu problemów politycznych i społecznych. Artykuł podsumowuje nakreślenie socjopolitycznych priorytetów założycieli szkoły Gestalt.

Jako praktycy Gestalt w rzeczywistości nigdy nie pracujemy „tylko z jedną osobą” ponieważ istoty ludzkie zawsze istnieją w obrębie systemów relacji. Identyfikują się oni z rodzinami, społecznościami, grupami zawodowymi i narodowościami. Takie afiliacje, korzenie i historyczne ciągłości działają jako ważne czynniki stabilizujące i w dużym stopniu budują poczucie tożsamości. Życia i zbiorowości przenikają się i należy je postrzegać jako jednorodne zunifikowane pole. Taki termin przyjmuje się w podejściu Gestalt dla sieci powiązań pomiędzy osobą i sytuacją, ja (self) a innymi, organizmem a środowiskiem; tym co indywidualne a tym co wspólne.

Artykuł ten przedstawia, jak szersza perspektywa i pojęcia powiązane z teorią pola (to jest opisy i pojęcia otaczające centralną ideę pola zunifikowanego) mogą dopełnić stosowanie Gestalt. Aby pogłębić zrozumienie teorii pola przedstawiane są przykłady z życia. Artykuł ten w zamierzeniu jest serią refleksji dotyczących podstawowego, lecz trudnego do uchwycenia, pojęcia w dorobku intelektualnym Gestaltu. Nie jest on natomiast – i nie pretenduje do bycia – rozległym omówieniem teorii pola. Zamiast tego artykuł obejmuje kilka obszarów tematycznych, ponieważ zunifikowane pole jest przede wszystkim pojęciem integrującym. Łączy pracę terapeutyczną Gestalt z jej epistemologią, z różnymi sposobami prowadzenia terapii i z jej korzeniami politycznymi. Ponadto pole zunifikowane powinno być uznawane zarówno intelektualnie jak i spostrzeżeniowo, jako pojęcie ale i sposób postrzegania. Temat ten wymaga szerokiego i zróżnicowanego opracowania.

Pole zunifikowane być może jest centralnym pojęciem w filozofii Gestalt, ale z doświadczeń autora wynika, że nie docenia się w pełni jego wagi. Perls, Hefferline i Goodman mówili o potrzebie rozwinięcia „unitarnego spojrzenia, (które) rozpuściłoby podejście dualistyczne” (1951, str.14). Osiągając „mentalność Gestalt” powracamy do „oryginalnego, niezaburzonego, naturalnego podejścia do życia.” Jesteśmy „przyzwyczajeni do myślenia o kontrastach ...ciała i umysłu, organizmu i środowiska, ja (self) i rzeczywistości jak gdyby były one przeciwstawnymi dualnościami.” Pole zunifikowane obejmuje te kontrasty, uznając „nieredukowalną jedność społeczno-kulturowego, zwierzęcego i fizycznego pola w każdym konkretnym doświadczeniu.” Pomimo centralności tego terminu niewiele literatury Gestalt koncentruje się na polu jako takim. Jak pisze Beaumont (1993) „zainteresowanie Goodmana przewyciężeniem fałszywego rozdzwiewu między organizmem a środowiskiem jest wciąż zasadnicze lecz zaniedbane” (str.90).

Pojecie pola zunifikowanego w terapii Gestalt.

Teoria pola wywodzi się z prac Kurta Lewina (1890 – 1947). W psychologii pojęcie to obejmuje szereg spostrzeżeń oraz sposób myślenia jaki wykształcił się wokół pojęcia pola zunifikowanego. Wpływ Lewina na myślenia we wczesnym etapie terapii Gestalt jest niedoceniany (Parlett, 1993). Był to wpływ pośredni ponieważ zmarł on cztery lata przed publikacją *Gestalt Therapy: Excitement and Growth in the Human Personality* („Terapia Gestalt: pobudzenie i wzrost osobowości ludzkiej”). Jego idee były jednakże szeroko znane i popularne w czasie powstawania tej książki. Jako studenta i swego czasu kolegę Wertheimera i Kohlera, uważało się Lewina za członka szkoły psychologii Gestalt. Jego wpływ na psychologię społeczną, rozwój organizacji, badanie w działaniu, dynamikę grup i trening wrażliwości miał „ogromny zakres” (Marrow, 1969). Jego zainteresowanie kwestiami praktycznymi i społecznymi zakorzenione było w jego pojmowaniu teorii pola (Lewin, 1952). Jego słynny cytat, że „nie ma nic tak praktycznego jak dobra teoria” mógłby być dobrym odniesieniem do teorii pola i jej użyteczności.

(Tu w oryginale następuje obcięta linijka tekstu)

W polu Lewina (Lewin, 1952) znajdowało się przestrzenne odwzorowanie rzeczywistości psychologicznej danej osoby. Sięgając do topologii i dodawania wektorów próbował na przykład ukazać, jak czyjeś pragnienie czy potrzeba czegoś mogła zostać zablokowana przez „przeszkody” które istniały albo w „otoczeniu osoby” lub w „przekonaniach i nastawieniach” tej osoby, i że zachowanie – to, co dana osoba rzeczywiście zrobiła – było funkcją wszystkich tych zestawów „sił” względnych wobec siebie i nawzajem na siebie oddziałujących. Tak więc zarówno „wewnętrzna” jak i „zewnętrzna” rzeczywistość zawarte są w polu, podobnie jak i pozostałe rozróżnienia – takie jak „osoba” i „sytuacja” oraz „figura” i „tło.” Pole jest pojęciem unifikującym; nie eliminuje takich podziałów ale określa je jako tymczasowe i relatywistyczne. Rozróżnienia mają tylko czasowy, fenomenologiczny a nie absolutny, ustalony czy „obiektywny” status.

Smuts (1926), inny prekursor terapii Gestalt, również myślał w kategoriach pola. Napisał: „Jedną z najbardziej dobroczynnych reform w dziedzinie myśli, której można by dokonać, byłoby przyzwyczajenie się do idei pól; do patrzenia na każdą konkretną rzecz czy osobę, czy nawet abstrakcyjne pojęcie jako centrum jedynie, otoczone strefami, aurami czy sferami tej samej natury co centrum, tylko słabszymi i rozpraszającymi się stopniowo w nieokreśloność” (str. 18-19). Tutaj pojęcie pola wydaje się być bardziej dosłowne, a jednak jest to jeszcze jedno zaproszenie nas do relacyjnego sposobu myślenia. Jak Smuts mówi gdzie indziej „rzecz nie kończy się na swoich granicach czy ograniczających ją powierzchniach...przechodzi poza ograniczenia a zatem »pole«, które ją otacza jest konieczne ...to jej właściwej oceny jako rzeczy...i sposobów, w jakie (rzeczy) oddziałują ze sobą” (str. 327-328).

Obecnie w literaturze Gestalt teorii pola nadaje się jeszcze większe znaczenie. Zarówno Yontef (1993) i Resnick (1995) zasugerowali, że teoria pola jest jednym z trzech filarów na których opiera się terapia Gestalt jako wyróżniające się podejście (fenomenologia i dialog to dwa pozostałe filary). Inni autorzy piszący o teorii pola (np. Latner, 1983; Parlett, 1991; Wheeler, 1991; Beaumont, 1993) określili ją (teorię pola) jako kluczową dla swojego pojmowania filozofii i metody Gestalt. Z każdym nowym opracowaniem wyraźniej widać bogactwo spostrzeżeń i powiązań.

Autorzy piszący o teorii pola w naukach społecznych przyznają, że pojęcie „pola” wywodzi się z fizyki. Tam pojawia się ono od XVIII jako termin wyjaśniający „oddziaływanie na odległość”. Fizycy zgadzają się, że jest pole grawitacyjne i elektromagnetyczne (czy pamiętacie eksperyment ze szkoły, gdzie żelazne opiłki są „układane” przez magnes na kartce papieru?), oraz mocne i słabe oddziaływania w atomie (Laszlo, 1993). Rozszerzenie pojęcia pola poza dziedzinę fizyki, na „ludzkie pole sił” było odważnym krokiem ze strony Lewina (1952).

Podsumowując, teoria pola zaprasza osoby praktykujące Gestalt do myślenia nielinearnego (podważając uproszczone pojmowanie przyczyny i skutku); przywraca znaczenie specyfice sytuacji i ludzi (każde pole doświadczenia indywidualnej osoby jest inne); jest relatywistyczne i niedychotomiczne (zamiast tego pola łączą się między sobą, zachodzą na siebie i nawzajem na siebie

wpływają). Teoria pola podkreśla skoncentrowanie na teraźniejszości i to, że każda chwila jest niepowtarzalna (wymagając tym samym zorientowania na proces, który widzi świat ciągłości i zmian). Nade wszystko zaś, pole jest uporządkowane (znaczenie powstaje z konstelacji energii, wektorów czy też wpływów w polu oddziałujących na siebie). Koncepcje te przedstawione są bardziej szczegółowo we wcześniejszej publikacji (Parlett, 1991) oraz u Yontefa (1984). (Inne zasady, np. zastosowanie teorii pola przy kontakcie, jako „wzajemnie twórczej interakcji” między dwojgiem ludzi – gdzie „każdy uczestniczy w tworzeniu tego drugiego” – u Beamonta [1993]).

Jedną z trudności pojawiającą się przed nowicjuszami teorii pola dotyczy kwestii, czym w istocie jest „pole”. Czy jest to po prostu metafora czy analogia, czy zakłada się tu istnienie jakiegoś „pola energii”? W opinii autora, „pole” jest pewną metaforą. Jednak niezwykle odkrycia mają miejsce we współczesnej fizyce i coraz częściej również w badaniach interdyscyplinarnych między fizykami a neurologami. Pojawiają się głosy o możliwym wspólnym polu obejmującym zarówno umysł jak i materię; o nieokreślonym jeszcze piątym rodzaju pola energii (oprócz czterech znanych już fizyce) oraz – co znaczące – o bezpośredniej komunikacji umysłów między sobą, bez pośrednictwa zmysłów (np. jak w telepatii), przez pole energii tak subtelne, że tylko ludzki umysł, jako najwrażliwszy instrument w znanym wszechświecie, może je odbierać (Laszlo, 1993). To niezwykle i rewolucyjne poglądy. Dziś uważa się za konieczne wyjaśnianie takich zjawisk (na przykład równoległe wzory fal mózgowych kochanków, których dzieli pewna odległość – Targ i Harary, 1984) i nie są one lekceważone. Fakt, że istoty ludzkie są głęboko i znacząco powiązane między sobą jest coraz mocniej wspierany przez kolejne odkrycia naukowe. (Być może powinniśmy używać określenia „powtórne odkrycia” ponieważ wiele kultur pierwotnych – na przykład Aborygeni – „wiedziało” i przyjmowało za oczywiste takie powiązania między ludźmi oraz pomiędzy człowiekiem a naturą.) Co wydaje się upowszechniać to fakt, że indywidualistyczny paradygmat, jak nazywa go Wheeler (1995), zakładający, że istoty ludzkie są całkowicie oddzielnymi bytami kończącymi się tam gdzie ich skóra – jest w odwrocie. Niezależnie od jego obecnej wagi, pole zunifikowane jest pojęciem, które zostanie z nami.

Docenianie pola zunifikowanego

Teoria pola, co miał zwyczaj podkreślać Lewin, jest więcej niż tylko teorią w powszechnym znaczeniu. Daje nam ona holistyczny sposób postrzegania ludzkiego doświadczenia. Ta perspektywa ma kluczowe znaczenie w naszym stawaniu się kompetentnymi i wrażliwymi terapeutami. Niedychotomiczne „widzenie” jest krokiem pierwszym i koniecznym.

Na przykład oddychanie i obecność powietrza są tak powiązane że rozdzielenie ich wydaje się czystą abstrakcją, a jednak uświadamia to sobie niewielu ludzi. Podobnie jest z czynnością jedzenia w odniesieniu do pokarmu czy prowadzenia samochodu i drogą czy stacjami paliw. Żaden z tych biegunów nie istnieje bez swojego dopełnienia. Ludzie mogą być „klientami na terapii” ponieważ istnieje terapia i terapeuci.

Jeśli ma się ruszyć dalej i odejść od zwyczajowego dualizmu i rozdzielania należy zadbać o perspektywę pola zunifikowanego. Jeszcze inny przykład sprawdził się w tłumaczeniu tego punktu widzenia. Chodzi o drzewa. Można o nich myśleć jak o oddzielnych i oddzielonych organizmach; właściwie jak o wielkich odrębnych roślinach. A jednak studiując życie drzew (mając na uwadze ich „punkt widzenia”), pojawia się coraz większe przekonanie jak bardzo drzewa są zintegrowane z ekosystemem, którego są częścią. Drzewo tworzy część krajobrazu, oddziałuje na inną roślinność, drapieżniki i składniki chemiczne w glebie, a samo daje schronienie i pokarm innym roślinom i zwierzętom. Jeśli wyrwiemy drzewo zmienia się krajobraz, zaburza się ekosystem. Jeśli nie zostanie zasadzone ponownie, drzewo umiera – podlegając dalszej przemianie jako część obszerniejszego systemu, naturalnego bądź sztucznego. Innymi słowy, drzewo nie istnieje niezależnie. Jedynym drzewem, które mogłoby tego dokonać, to znaczy istnieć niezależnie od

krajobrazu – jest drzewo pojęciowe, wyobrażone czy teoretyczne; platoński byt idealny.

Oczywiście, nawet hipotetyczny zadeklarowany dualista przyznałby, że jest jakiś związek między drzewem a jego otoczeniem. On czy ona używali by pojęć „oddzielone od” środowiska i „połączone” z nim. Jednak patrząc bardziej z punktu widzenia pola w ogóle uniknęlibyśmy postrzegania ich rozdzielnie. Jak widać powyżej, drzewo i jego otoczenie nie mogą istnieć i nie istnieją niezależnie od siebie; to znaczy nie mają niezależnego istnienia. Więc po co pojęciowo je rozdzielać?

Naturalnie, są problemy w warstwie języka. Jednostki istnieją w bliskiej relacji z ludzkimi społecznościami, których są cały czas częścią, a jednak nawykowo postrzegają pole zunifikowane według dualistycznych podziałów. Na przykład, menadżerowie w korporacji będą mówić o „organizacji” i „nas, menadżerach” w sposób, który sugeruje, że oni sami nie są istotną częścią organizacji. „Agent” jest sztucznie oddzielony od tych, wobec których działa, „to” od „ich”, system od ludzi. Fenomenologicznie rzecz biorąc, w ten właśnie sposób większość ludzi postrzega rzeczywistość, jako podzieloną rzeczywistość. A tymczasem można by bardziej zorientować się na pole – postrzegając systemy organizacji jako „ludzi w relacjach”, albo ludzi jako „nośniki systemu”, czy system jako wytwór ludzki, który z kolei sam „tworzy” ludzi. Ale, jak i inne zmianami w języku zasugerowane przez gestaltystów, zmiany tego rodzaju miałyby głównie funkcję podnoszenia świadomości. Być może czegoś więcej – ruchy na rzecz kobiet czy swobód obywatelskich unaocznili, że zmiana języka jest krokiem zmieniającym wspólną fenomenologię, jest aktem politycznym.

Jednakże język jest tylko jednym z wielu czynników wspierających (czy zastępujących) dualistyczne postrzeganie ludzkich spraw. Dominujące paradygmaty naukowe wzmacniają postrzeganie odrębności oraz związków przyczynowo-skutkowych, co z kolei rodzi uproszczony obraz rzeczywistości. I tak, jeśli wydarza się coś złego, znajdziemy osobę lub „czynnik”, który możemy obwinąć, który jest przyczyną problemu, lub który możemy uczynić odpowiedzialnym. Ocena moralności czynów staje się „zbyt skomplikowana” jeśli próbuje się uchwycić więcej niż jeden punkt widzenia (czy, w najlepszym przypadku, dwa). Ten „pełny obraz”, o który prosi się zorientowanie na pole, wydaje się zbyt skomplikowany, zbyt nieuchwytny i mający zbyt wiele zmiennych. Oczywiście, są tacy, którzy z radością przyjmują zorientowany na pole, holistyczny punkt widzenia i omyłkowo przyjmują, że daje im to prawo do niedoprecyzowanych i niejasnych poglądów. Przyjmują, że zakłada ono (pole) „wzajemną zależność wszystkich rzeczy” i nie mają ochoty podjąć trudu zrozumienia struktury pola, różnych warstw znaczeń, kołowych schematów wzajemnych wpływów, wzrastania i zmniejszania się różnych potrzeb organizacji oraz rozróżnień, które pojawiają się w polu.

Wiele się wydarzyło odkąd w 1951 Perls, Hefferline i Goodman wypracowali koncepcję pola (wtedy miało to naprawdę rewolucyjny wydźwięk). Pojawiła się medycyna holistyczna i świadome podejście do otaczającego nas środowiska. Mamy nową i rozwijającą się kosmologię. Powszechnie dostrzeżono złożoność i delikatność powiązań między ludźmi a systemami na naszej planecie. Ogólnie widać odejście od postrzegania rzeczywistości w sposób pokawałkowany, a to, co można by nazwać „kompetencją holistyczną” jest bardziej powszechne.

Wracając do przykładu drzew – daje do myślenia, że niszczenie tropikalnych lasów deszczowych, z towarzyszącym temu zagrożeniem dla dalszej ludzkiej egzystencji, być może zależy od wciąż uznawanego anty-holistycznego modelu rzeczywistości, który pozwala ludziom postrzegać drzewa jako niezależne od otaczającego ich ekosystemu. Postrzega się je tylko w kontekście handlu, jako produkt w ekonomii a inne odczucia leżą w uśpieniu. Brak holistycznej kompetencji jest żałośnie oczywisty. Naszym wyborem może być jednak, poprzez wspieranie percepcji pola zunifikowanego, uwrażliwianie na sieć wzajemnych połączeń i relacji.

Istnienie Nie-podzielone

Nawet praktycy Gestalt, którzy zaczęli ponoć stosować podejście niedualne pięćdziesiąt lat wcześniej niż inne grupy, mają mnóstwo do zrobienia. W czasie swojej pracy mogą nieustannie sobie uświadamiać, że mają do czynienia z „organizmem-w-środowisku”, „osobą-w-sytuacji” i z „rodziną-w-społeczeństwie”. Zbyt łatwo traktuje się problemy, symptomy i inne kwestie jak gdyby istniały w izolacji. Wheeler (1991) nawołuje swoich czytelników aby pracować nad wyświetlaniem „struktur gruntowych”, czyli sieci identyfikacji, które utrzymują się w życiu ludzi, a na które rzadko zwraca się uwagę. (Oczywiście, gdy je badamy, na chwilę stają się one „figurą”, jak zauważa Philippon [1991]).

A zatem należy – z wyboru – stać się bardziej wrażliwym na pole, czerpiąc w szerszym zakresie z powiązań, zamiast skupiać się tylko na jednej części czy jednej konfiguracji pola. Z drugiej strony, „model medyczny” zachęca terapeuta do takiego właśnie spojrzenia (to znaczy do skoncentrowania się na zdiagnozowaniu przyczyny zidentyfikowanych symptomów). Perspektywa „polowania na powód” przenika wiele zawodów jak też i popularne media (na przykład, że masowe wymordowanie dzieci przez jednego człowieka z bronią, co stało się ostatnio w Dunblane, w Szkocji, można wyjaśnić tym, że był „nieszczęśliwym samotnikiem”; lub „stało się, bo miał łatwy dostęp do broni”, albo „powodem tego wydarzenia był fakt, że czuł się unikany przez społeczeństwo”).

Zamiast takich wyjaśnień teoria pola daje możliwość przedstawiania konkretnych wydarzeń w sposób bardziej złożony, który nie obraża zdrowego rozsądku. I tak, często uwidaczniają się pewnie zależności, gdzie konkretne wydarzenia „wyzwalają” konsekwencje, ale samo „wydarzenie spustowe” jest mniej znaczące niż istniejący wcześniej „system napięcia” (Lewin, 1952). Wyrażenia typu „zbierało się na..”, „...wisało w powietrzu” zdają się to potwierdzać. Jeden strzał zabił Arcyksięcia Fritza Ferdynanda 28-go czerwca, 1914 roku, uruchamiając lawinę wydarzeń prowadzących do wypowiedzenia wojny 4-go sierpnia. Ale była to jedynie iskra, od której zapłonął ogień. Wojna była nieunikniona, biorąc pod uwagę nagromadzone napięcia, uprzednio zajęte stanowiska i trendy długoterminowe, takie jak nerwowy wyścig zbrojeń między flotami Niemiec i Wielkiej Brytanii. (Massie, 1992).

W modelu medycznym, chorobę tłumaczyć może wirus, leczony następnie odpowiednimi lekami (z mniejszym czy większym sukcesem). Bardziej holistyczne, „zorientowane-na-pole” podejście medyczne zauważa, że liczne inne czynniki prawdopodobnie również odegrały tu jakąś rolę. Depresyjny stan emocjonalny, złe odżywianie czy zanieczyszczenie powietrza też przyczyniają się do osłabienia systemu immunologicznego. W teorii pola jednakże nie chodzi o wymienianie indywidualnych przyczyn (czy wymienianie ich *en masse*). Chodzi o uznanie *niepodzielnego istnienia* jednostki, to znaczy pola zunifikowanego, które jest *zorganizowane*. Osoba nie jest chorobą – choroba natomiast stwarza część całej „przestrzeni życiowej” danej osoby (że użyjemy tutaj innego wyrażenia Lewina opisującego pole doświadczenia osoby). Stan zdrowia danej osoby ma znaczenie, konsekwencje i reperkusje w całym jej życiu i nieuchronnie też odciska się na systemach relacji, do których osoba ta należy. A zatem, można postrzegać, że osoba funkcjonuje emocjonalnie, fizjologicznie, ekonomicznie i społecznie w pewnym określonym stanie istnienia, który, od czasu do czasu, może przejść od równowagi do stanu nierównowagi. Pojawiające się wydarzenia mogą być określone jako *przesunięcia równowagi sił w życiu danej osoby*, oddziałujące na (lub będące wynikiem oddziaływań) wydarzeń rodzinnych czy związanych z pracą; wszystkie te elementy tworzą część połączonej ze sobą matrycy. Daleko odbiega to od skupiania się na pojedynczym wydarzeniu – wyjaśnianiu go i jego wyniku.

Uznając niepodzielone istnienie (patrz Wheeler, 1995, gdzie ważna dyskusja na ten temat), Gestaltysty wspierają również kolejną swoją zasadę – tą, która mówi o pozostawianiu blisko doświadczanej rzeczywistości. Im bardziej wyabstrahowane i dokładniej skategoryzowane jest dane wydarzenie, tym mniej uwagi poświęca się prawidłowościom indywidualnych okoliczności, które otaczają i tworzą dane wydarzenie, w całej jego złożoności. Na przykład, wymiana zdań między

dwiema osobami w organizacji, którą określono jako „dyskusję o szczegółach”, okazała się być czymś o wiele więcej. Był to bowiem przejaw całego szeregu różnic natury filozoficznej, politycznej i osobistej między dwoma grupami, które to różnice sięgały wielu lat wstecz. Nowa osoba nie uchwyciłaby pełnego znaczenia tej sprzeczki, ale ci ze znajomością całego pola – tak.

Kiedy już dostrzeżemy i docenimy pole zunifikowane jako zjawisko i pojęcie, jasne staje się, o co chodzi w pracy terapeuty Gestalt. Chodzi o to mianowicie, by odkryć jak dokładnie w danej chwili zorganizowane jest pole, na przykład jakie są „bieżące aktywne gestalty” i projekty; podziały i style wytyczania granic; figuratywne obawy jednostki, grupy czy społeczności, jak również stabilne (czy wciąż stwarzane od nowa) cechy, które trwają. Terapeuta musi również dostrzegać, w jaki sposób wcześniejsze konfiguracje pola wciąż reaktywują się w chwili obecnej, czasami stając się częścią obecnego pola jako silne „podrzeczywistości”, które wymagają uwagi. Praca terapeutyczna obejmuje uchwycenie początkowej organizacji doświadczeń, to znaczy pola jakim było wtedy, w którym znajdowały się obecne uczucia, myśli i poruszenia, a następnie ponownego ułożenia ich w chwili obecnej, jako część obecnego pola klienta. (Kepner, [1995], pracując z pacjentami, którzy doznali nadużycia w dzieciństwie mówi o „właściwej figurze, złym tle” aby oddać te zestawienia powiązanych z czasem konfiguracji w obrębie obecnego pola.)

Poruszanie się między różnymi organizacjami pola jest ważną aktywnością zarówno w terapii jak i innych działaniach Gestaltu. Jak Erving Polster (1987) przypomina swoim czytelnikom, (w Gestalcie) jest miejsce na historie. Historie można opowiadać na wiele sposobów. Zawsze są różne „tła” dla tej samej „figury” i różnorodne wątki opowiadania. Weźmy opowiadanie o śmierci. Relacje będą się różnić w zależności od tego, czy widzimy ją jako niepowetowaną stratę, ustanie cierpień, koniec pewnej ery, przypomnienie o kruchości życia czy wreszcie kulminację lat, gdy dane było komuś przygotować się do umierania. Każda z tych relacji tworzy inną konfigurację; pole zorganizowane jest inaczej.

Diagnostycznie rzecz biorąc, często nie wystarczy „wybrać historię”. To tylko początek. Potrzeba zlokalizować wydarzenia w szerszym kontekście, zauważyć okoliczności poprzedzające, wypełnić tło i zauważyć różne sposoby rozumienia wydarzeń. Ktoś traci pracę, wydawać by się mogło, że z powodu małej wydajności. Słuchacz powinien wiedzieć, jak umieścić to wydarzenie w różnych konfiguracjach znaczeń. Mogą one obejmować pewne schematy znane w terapii – na przykład postrzeganie zwolnienia jako jednego z wielu „odrzuceń” - czy w też jakiś inny sposób, często pomijany przez terapeutów, na przykład przyjrzenie się temu zwolnieniu na tle redukcji zatrudnienia ze zmniejszającym się popytem na modę komercyjną w latach dziewięćdziesiątych.

Jako terapeuci Gestaltysty mogliby stać się bardziej dociekliwi i zachęcać opowiadających klientów do lepszego oddania obrazu pola jako całości. „Wszystko wiedzieć znaczy wszystko wybaczyć” - to stare powiedzenie, ale dobrze przypomina nam o wielokontekstowej naturze większości zjawisk życia. Badanie wydarzeń najpierw z jednej a potem z innej perspektywy może odkryć wiele warstw znaczeń. Terapeuta dążący do odkrywania „figur” może łatwo stracić z oczu ten aspekt. A dostrzeganie rzeczy w „nowym świetle” - jako nowe i niespodziewane konfiguracje pola – jest tym, co często ma największą wartość.

Implikacje związane z rozwojem osobowym dorosłych.

Wybór nieco innego spojrzenia na pole zunifikowane otwiera kolejne możliwości. Jedną z nich jest wkład w bardziej rozbudowany model rozwoju osobowego dorosłych.

Dwa lata po tym jak Vaclav Havel został wybrany pierwszym prezydentem w pokomunistycznej Czechosłowacji (jak wtedy nazywało się to państwo) opisał, jak to właściwie się stało. Był nieprzygotowany i nie spodziewał się, że zostanie wybrany. A jednak się zgodził. Píše tak: „Nie zastawiałem się długo nad tym, czy jestem właściwą osobą na to stanowisko...po prostu poczułem się »pociągnięty przez jakąś Istotę.«” Okazało się, że chociaż Havel nie miał doświadczenia w publicznym przemawianiu potrafił „mówić extempore (bez przygotowania)...codziennie, na kilku

wypełnionych ludźmi placach” bez „zażenowania, tremy, wahania – robiłem wszystko to, co musiałem robić...negocjując asertywnie z szefami potężnych krajów, przemawiając do zagranicznych parlamentów i tak dalej. Podsumowując,” pisze dalej „byłem w stanie zachowywać się tak doskonale jak gdybym uczył się i przygotowywał do prezydentury całe moje życie...Stałem się »narzędziem tamtego czasu«. Tamten specjalny okres złapał mnie w swój wir i ...zmusił mnie do zrobienia tego, co musiało być zrobione....Nie było wyboru. Historia – jeśli mogę się tak wyrazić - wykuwała się przeze mnie, kierując moimi poczynaniami.” (Havel, 1992)

Nawet biorąc poprawkę na to, że Vaclav Havel jest niezwykle utalentowanym człowiekiem, opis ten ukazuje, z jaką siłą historia i ekstremalne sytuacje mogą rozwinąć niewykorzystywane dotąd cechy. Zmiany sytuacji mogą stymulować trwałe zmiany w osobowości.

Powyższy przykład sugeruje konieczność rewizji obecnie uznawanych poglądów na rozwój osobowy dorosłych. Jeśli czynniki osobiste i sytuacyjne nie są rozdzielone, lecz postrzegane wspólnie jako jedna dziedzina, wtedy zmiany w jednej części pola automatycznie doprowadzą do zmian również w innych jego częściach. Nowe warunki sprzyjają zmianom w rozwoju osobowym i wzmacniają je. Zmienione okoliczności i nowe sytuacje wymagają od człowieka – rzucając mu wyzwania – eksperymentowania i ekspansji na nowe obszary. Tak jak to uczynił Vaclav Havel, ludzie dosłownie wynajdują nowe style bycia aby radzić sobie z nieprzewidywanymi zdarzeniami.

Można zatem myśleć o eksperymentach Gestalt jak o zmianie w okolicznościach życiowych. W eksperymentach tych dochodzi do zmian warunków pola, a wtedy klienci stają przed wyzwaniem aby zareagować w sposób inny niż dotychczas. Ogólnie jest tak jak w życiu, zmiany w nawykowych wzorcach zachowań pojawiają się tylko wtedy, gdy w polu znajduje się wystarczająco dużo wsparcia połączonego z przekonującym zaproszeniem aby „zaryzykować zrobienie czegoś inaczej.” Jeśli nie ma tych koniecznych warunków w polu, klient prawdopodobnie wycofa się rzutując znane schematy z przeszłości na teraźniejszość, doświadczając przy tym braku kontaktu lub wstydu (Lee, 1995).

Jakakolwiek byłaby waga eksperymentów terapeutycznych, oczywiście i tak większość zmian w rozwoju osobowym pojawia się poza terapią, a spowodowane są one na przykład wyjazdem z domu za granicę, urodzeniem dziecka, otrzymaniem spadku czy porzuceniem kariery zawodowej w jednej dziedzinie a rozpoczęciu pracy gdzieś indziej. Mniej ekstremalne zmiany zachodzą cały czas i są wynikiem przemieszczeń w przestrzeni życiowej danej osoby. Zdrowe funkcjonowanie zależy od „twórczego dostosowywania się” do wciąż zmieniających się okoliczności.

Patrząc z perspektywy teorii pola, można też częściowo zmienić myślenie o gestaltowskim ujęciu „charakteru”. Perls (1988) zwrócił uwagę na to, jak charakter ogranicza ludzi, w niemałym stopniu ograniczając ich elastyczność. Powiązane z utrwalonymi cechami charakterystycznymi jednostki, w nawykowych zachowaniach towarzyszą często elementy sytuacyjne. Na przykład, uporządkowany i emocjonalnie zdyscyplinowany mężczyzna może tak zorganizować swoje pole, alby wspierało jego umiowanie porządku i trzymało emocje na dystans. Dopóki ma odpowiednie warunki funkcjonuje dobrze. Pole jest w równowadze. Prawdopodobnie znalazł pracę, gdzie ceni się jego systematyczność i nieuleganie emocjom. Ale przypuśćmy, że środowisko zmienia się – powiedzmy pojawia się nowy kierownik, który oczekuje, że pracownicy będą wyrażać swoje uczucia bardziej otwarcie, i który nie przywiązuje wagi do systematyczności – wtedy nasz przykładowy człowiek może poczuć się zagrożony. Jego charakter nie pasuje do warunków miejsca pracy; jego pole zostało zaburzone. Alternatywny sposób odnalezienia równowagi oznaczałby dla niego przejście transformacji, kiedy musiałby dosłownie „pozwolić odejść swojemu staremu ja”; wejść w pustkę niepewności; rozmontować stary, utrwalony gestalt i wreszcie „wziąć w ręce swe nowe życie”. Tak może się zdarzyć i znane są takie przypadki, ale nie jest to łatwe. Znaczące zmiany wymagają odpowiedniej dawki dobrze wyważonego wsparcia ale też i wyzwań. Jeśli te pojawiają się „naturalnie”, dzięki zmianie okoliczności życiowych, takich jak zawarcie małżeństwa, wtedy można podjąć kroki w rozwoju osobowym. Ale wiele świadomie wybranych okoliczności „utrwała” charakter i zapobiega jego zmianom. W takich przypadkach, charakter i trwająca sytuacja wzmacniają się nawzajem.

Szersza perspektywa na kwestie znaczące dla terapii

Perspektywa pola zunifikowanego może też wyczulić terapeutów na kwestie polityczne. Polityka, środowisko i naciski społeczne cały czas oddziałują na ludzi, z którymi pracują terapeuci i konsultanci organizacji. (Sprawy te oczywiście mają wpływ również na terapeutów.) Każdego dnia, czytając gazetę czy włączając telewizję, pacjenci czy klienci zanurzani są ponownie we wszechobecnej kulturze, którą uważamy za oczywistą. Stopień, w którym ludzie zlewają się z kulturą, czy stopień w jakim starają się od niej zdystansować jako odrębne i samowystarczalne jednostki, zajmował Gestaltystów od początku. Ale część tej dyskusji wydaje się być nierealistyczna.

Jakieś, choćby najmniejsze, uczestnictwo w życiu społecznym opiera się na minimalnej choćby konfluencji i introjekcji, jak przytomnie zauważa Polster (1993) Jednostkowe losy są tak zaplątane w założenia polityczne, ekonomiczne i epistemologiczne naszych czasów, że konfluencja z kulturą jest wszechobecna. Udać coś innego jest naiwnością. Nawet zdecydowanie indywidualistyczne jednostki często wzorują się (świadomie lub nie) na konkretnych wyobrażeniach czy typach, które występują we wszechobecnej kulturze masowej. Nikt nie jest na to całkiem odporny.

Właściwie istoty ludzkie przypominają ryby, przez większość czasu nie zauważając znanej, rutynowej i przewidywalnej natury kultury, w której żyją – jest ona jak woda, w której pływają ryby. Tak jest, dopóki nie nastąpi zmiana. Ludzie podróżują do kraju innej kultury, a potem wracają do domu. Konfluencja została przerwana, więc „widzą wszystko od nowa”. Ludzie z różnych kultur pobierają się, lub też stają się częścią nowych rodzin i mogą czuć się „nie na miejscu” albo „jak ryba w wodzie”. Albo rodziny są wysiedlane z rodzinnych stron wskutek wojen czy klęsk żywiołowych – na świecie żyje około 40 milionów uchodźców – a ich „świat rozpada się”.

W polu zunifikowanym znaczące zaburzenia – na przykład jak stanie się uchodźcą – zaburzają nawykowe konfiguracje pola jako całości. Jeśli przemieszczone zostają „struktury gruntu” (Wheeler, 1991) przesuwają się też odczuwane ciągłości self (ja). Przypuśćmy, że jest mocna identyfikacja z jakimś stabilnym systemem (na przykład, osoba jest częścią żywej rodziny, z mocnym poczuciem tożsamości i osoba ta czerpie większość wsparcia i stymulacji z obrębu tej rodziny). W takim przypadku można przewidywać, że dla tej osoby utrata odczuwanej ciągłości będzie ogromna jeśli coś poważnego stanie się jej rodzinie. Kiedy te dwa czynniki są połączone (ludzie i systemy, jednostki i ugrupowania) i kiedy są postrzegane jako nieodwołalnie połączone części pola zunifikowanego, to określanie zmian jako „społeczne” czy – dla odmiany – „indywidualne” staje się coraz bardziej arbitralne.

Oczywiście, ludzie żyją w obrębie wielu systemów i zbiorowości w tym samym czasie. Doświadczają skrzyżowania się różnych rzeczywistości, z których wiele rywalizuje czy jest ze sobą skonfliktowanych. Kto z nas nie czuł się zakłopotany siadając do obfitego posiłku tuż po obejrzeniu zdjęć głodującej Afryki? Zwykli, przeciętni ludzie szczegółowo planują swoje własne życie, ale też są (nieuchronnie i w coraz większym stopniu) obywatelami świata, świętując upadek Muru Berlińskiego, podpisanie pokojowego porozumienia (jak w Bośni), czy oglądając Igrzyska Olimpijskie przez telewizję satelitarną. Szczególnie dzięki telewizji, jednostki zbiorowo uczestniczą w przeżywaniu bólu po wielkich klęskach żywiołowych. Fenomenologicznie rzecz ujmując, świat maleje (albo rośnie, zależy jak na to popatrzymy) i wielkie sprawy, którymi żyje świat stają się częścią naszego podwórka. I mają wpływ na każdego.

A jednak w wąskim kręgu praktykujących Gestalt często można się spotkać z oporem wobec wprowadzania problemów świata do grupy rozwoju osobistego czy terapeutycznej. Podczas Wojny w Zatoce autor zachęcał członków grupy szkoleniowej do poruszenia tematu, jaki wpływ miał na nich ten konflikt. Niektórzy powiedzieli, że „mieli już dość wojny i chcieli od niej odetchnąć” i nie sądzili, że był to materiał na weekendowe szkolenie z terapii Gestalt. Inni jednak czuli się pochłonięci przez wydarzenia tego okresu i unikanie tematu byłoby wobec nich afrontem. W trakcie gdy badaliśmy różne stanowiska uczestników, stało się jasne, że doświadczenia prawie każdego z nich można było odnieść do jego własnych długoterminowych problemów i wzorców, czy były to

nastawienia do Prezydenta Busha czy Saddama Husajna, czy do drażniących kwestii w sprawie wojny i jak bardzo je przeżywali, czy wreszcie jak określano dobro i zło. Albowiem każdy niezmiennie posiada pewien dominujący osobisty czy rodzinny temat, związany z pierwotnymi nieodkrytymi sytuacjami. Tematy te mają tendencję do powracania. Potencjalnie, czy nawet rzeczywiście, formują one konfigurację każdego pola, włączając w to – jak w podanym przykładzie – nastawienia do wojny.

Analizę taką w równym stopniu można poprowadzić w drugą stronę, od sfery osobistej do politycznej. Poglębiając rozumienie stylów osobistych można zauważyć, jak wzorce te przekładają się na postawy zajmowane w sferze politycznej. Odkrywane są nieodkryte figury związane z kwestiami władzy, odpowiedzialności, nierówności, konfliktu, niesprawiedliwości, odwetu, winy i innych tematów, które przechodzą nad podziałem – sztucznym podziałem – między doświadczeniem „osobistym” a tworzeniem znaczeń w szerszym świecie zbiorowości.

Praktycy Gestalt interesują się i są zobowiązani do zwiększania swojej uważności. To może obejmować świadomość jak poszczególne osoby czy grupy radzą sobie z zadaniami życia w tym momencie historii. Jeśli na przykład ktoś rezygnuje z osobistego poczucia siły przypisując innemu człowiekowi rolę prześladowcy a siebie widząc jako ofiarę, czyż nie jest możliwe, że ta sama dynamika, ten tak samo utrwalony kształt rozegra się też w jego wyborze sympatii politycznych? Jeśli jakaś grupa zawodowa wielokrotnie doświadcza konfliktu, który nie jest rozwiązywany – jak ten wzorec rzutuje na ich ogólne poglądy polityczne czy zachowanie, na przykład w lokalnej kwestii z dziedziny ekologii? Jeśli jakaś kobieta lubi konfluentne związki i otrzymuje szansę członkostwa w organizacji, gdzie widoczne jest duże rozmycie tożsamości, czy będzie w stanie wyłamać się i stawiać czoła wszystkim jeśli odkryje, że jej koledzy podejmują niemoralne działania? Kwestie polityczne i personalne często postrzegane są w osobnych kategoriach, ale patrzenie z punktu widzenia pola zaprasza praktyka Gestalt do zmierzania w przeciwnym kierunku.

Można się spierać, że jeśli podążymy w tym kierunku spotkamy się z większym spektrum ludzkiego doświadczenia, niż kiedy gestaltysta pozostaje w ramach tradycyjnego, rozdzielającego postrzegania. Wydaje się, że potrzebne jest to, co Zinker (1994) i inni nazwali bogatym „tłem spostrzeżeń”. Aby zrozumieć życie jednostek w nowym świetle powinno się być może zaznajomić nieco ze sztuką, biznesem czy sprawami międzynarodowymi, mądrością różnych tradycji, czy – z pomocą historycznej perspektywy – zrozumieć obecne style życia (Zeldin, 1994). Oczywiście, praktycy Gestalt nie mogą być ekspertami we wszystkim, lecz nadmierna koncentracja na czytaniu tekstów związanych z terapią wydaje się dyskusyjna.

Współtworzone społeczności.

Zmierzanie w przeciwnym kierunku – integrowanie wątków społecznych i politycznych z materiałem osobistym – prowadzi nas do refleksji nad powiedzeniem: „My tworzymy nasze systemy, nasze systemy tworzą nas.” W obrębie pola zunifikowanego zachodzi dwukierunkowy proces. Członkowie systemów doznają introjekcji, asymilują, przyjmują (z oporami czy bardziej aktywnie) buntują się przeciw temu, co proponują systemy – normom, konwencjom, wartościom i przekonaniom, które stały się ich częścią, czy od których starają się uciec. Fakt, że wiele z tych „cech systemu” być może uważamy za oczywiste (to znaczy jednostki są z nimi konfluentne) nie oznacza, że nie mają one wpływu na poszczególne osoby, ani też że ludzie są automatycznie zwolnieni z odpowiedzialności za to, jak działają systemy i jak oni w nich działają – często nie w pełni świadomie. Nawet zajmowanie całkowicie przeciwnego stanowiska jest formą uczestniczenia – systemy „stwarzają” buntowników tak samo jak „stwarzają” wyznawców.

W tym samym czasie, jako członkowie i „udziałowcy”, poszczególne jednostki współ-napędzają i współ-zarządzają systemami, których tworzą część; czy to jako aktywni propagatorzy, czy zgodliwi uczestnicy, czy też jako stojące z boku zrządy. W efekcie „przenoszą” stabilne wzorce organizacji pola, które cechują daną kulturę (czy kultury) systemu, do którego należą ci ludzie, a

szczególnie tego, z którym identyfikują się najbardziej. Można myśleć, że poszczególne osoby są hologramami, bo każda z nich nosi w sobie „całość”. Dosłownie, mogą one „u-cieleśniać” w sobie wartości i założenia, które przyjmuje zbiorowość – znają je somatycznie. Często charakterystyczne cechy systemu mają wpływ, dosłownie i metaforycznie, na to jak i gdzie osoby te stoją i jak reagują ich organy wewnętrzne na zmiany w systemie. Mogą czuć się „zniesmaczeni” albo też „czuć ulgę na żołądku”, czy też „czuć, jak ciężar spada im z barków” kiedy zmienia się jakiś element polityki systemu, lub gdy zmienia się układ czy skład elementów systemu. Albo też, mając czegoś świadomość, mogą czuć się źle czy nawet w depresji.

Oddzielanie, wypieranie i nie branie odpowiedzialności są częste kiedy nie akceptuje się pola zunifikowanego, takim, jakie jest. Te prawidłowości uwidoczniły się, z pewną grupą szkoleniową, która wtedy istniała od dwóch lat. Ukształtowała się pewna kultura grupy. Pewne sposoby wyrażania się, milcząco przyjęte normy rzeczy zakazanych oraz sposoby radzenia sobie z konfliktem stały się dominujące. Inne sposoby zostały zarzucone. Członkowie grupy doświadczyli zlewania się wzajemnych granic, przyjmując bez dyskusji te zakorzenione już cechy. Przez introjekcję (może od siebie nawzajem) przyjęli „co należało tu robić”, a osoby które wyłamywały się przechodziły trudne chwile.

Kultura tej grupy, odbierana jako całość, była różnie opisywana. Współpracownik i autor (żaden z nich nie szkolił ich regularnie) zadziwieni byli jej „nieżyczliwością”. Inni odbierali ją jako „obwiniającą” (szczególnie w stosunku do swoich trenerów), czy „nie dającą bezpieczeństwa”. Jedna kobieta z Północnej Irlandii powiedziała, że kiedyś mieszkała w Derry w permanentnym lęku przed bombami i strzałami, ale nigdy nie była tak przestraszona, jak wtedy kiedy była w tej grupie.

W miarę jak facylitatorzy coraz bardziej naświetlali życie tej grupy – jej wspólne pole – jej członkowie zaczęli zdawać sobie sprawę, jak sami się ograniczali. Podejmowali mniej ryzykowne decyzje w grupie niż w innych dziedzinach życia oraz korzystali z dziwnych strategii, które sprawiały, że czuli się neurotycznie. Trwonili swoją kreatywność i odwagę. Działania grupy koncentrowały się wokół potrzeb szkolenia i na każdą część programu wpływ miał „opór” kultury.

Facylitatorzy skonfrontowali grupę z tym, co każdy z uczestników robił indywidualnie. Zobaczyli wtedy i uznali w jaki sposób każdy z nich wzmacniał kulturę (grupy), z powodu której teraz mieli problemy. I niektórzy – na początek kilka osób – uświadomili sobie, że mogą pomóc w zmianie tej kultury. Wskazano im na konkretne sposoby w jakie podważali zdanie innych, ale podpowiedziano też, w jaki inny sposób mogliby się komunikować. Eksperymentowali więc, wcale nie mało, z nowymi sposobami wyrażania się. Osoby, które podjęły ryzyko kontaktu z innymi członkami grupy w inny niż dotychczas sposób, były odważne; mówiły potem, że musiały „zebrać się w sobie” po to, żeby odważnie przeciwstawić się ustalonym schematom. Inni poszli za ich przykładem, czując być może, że grupa ta nie była już takim niebezpiecznym miejscem. Również oni uruchomili rezerwy wsparcia samych siebie, aby dołożyć się do przemian grupowych. A te zyskały nową cechę. Uczestnicy odkryli, że choć podejmowanie ryzyka nie było całkiem bezpieczne, oni musieli podejmować ryzyko aby czuć się bezpiecznie!

Historia ta obrazuje, jak łatwo jednostki zapominają o odpowiedzialności za społeczności, które współtworzą. Stawiając „siebie” tutaj, a „system” tam, można podtrzymać dualistyczną wizję świata, w której o wiele słabiej widać odpowiedzialność. Pełne przyjęcie perspektywy pola zunifikowanego pociąga za sobą przyznanie, że poszczególne osoby nie tylko są w grupie, ale są grupą. Tworzą one systemy w których są; one są częścią istnienia systemu, tak jak system jest częścią ich.

Nie dziwi zatem, że eksperymenty przeprowadzane przez psychologów społecznych – w których ludzie stają się mimowolnymi uczestnikami w jakimś niecodziennym, całościowym otoczeniu (na przykład udawane więzienie) – czasem wyzwalały całkowicie „obce” zachowania, które kłóć się z tym, jak uczestnicy zwykle reagują w życiu. Manipulowanie ludźmi poprzez manipulację ich środowiskiem jest ulubionym narzędziem kontroli tych, co mają władzę. Potrzeba szczególnego rodzaju rozwiniętego systemu wspierania siebie (self) aby przetrwać obce nam i uciążliwe naciski społeczne – wyróżniając strefę ja (self), która pozostaje wyraźnie odgradzona od pola. Opieranie się dominującym prądom pola w „grubo ciosanym”, „niezależnym od pola” stylu (Witkin, 1962)

czasami jest częścią kreatywnego przystosowania się, czym – w innych okolicznościach – jest również „zgoda na nieuniknione” i umiejętne „płynięcie z prądem.”

Tradycyjne podkreślenie odpowiedzialności za samego siebie (self) w podejściu Gestalt zaowocowało stanowiskiem, że każdy człowiek ma osobisty wybór i możliwość większego wsparcia siebie (self). Uznając bycie częścią społeczności za nieodzowne, wydaje się, że pełna odpowiedzialność za siebie rozciąga się na bycie częściowo odpowiedzialnym również za zbiorowość. Od tego nie ma ucieczki – nawet polityczna apatia czy brak zaangażowania nie oznacza, że jednostki nie mają żadnego wpływu – oznacza, że mają po prostu wpływ szczególnego rodzaju.

Praktycy Gestalt (jakikolwiek byłby ich obszar działań – na przykład terapeuci dziecięcy, konsultanci rozwoju organizacji czy pracownicy społeczni) przyjmują te same założenia i pojęcia. Pole zunifikowane jest czynnikiem łączącym wszystkie dziedziny działań Gestalt. Jakkolwiek wielkie byłyby różnice między różnymi rodzajami praktyki Gestalt oczywiste jest, że każdy gestaltysta pracując (czy nawet nie pracując) działa w obrębie wciąż zmieniającego się pola takiego czy innego rodzaju. A każde pole oferuje złożone i unikalne okoliczności; ewoluuje i zaskakuje niespodziankami, a innym razem wydaje się sztywne i zablokowane. Początkowo terapeuci, liderzy grup czy konsultanci mają status gości, patrzących „świeżym okiem nowoprzybyłego”. W miarę jak stają się bardziej znani grupie ich status zmienia się na coś przypominającego „rezydenta”, a potrzeba utrzymania pewnego odczuwalnego poczucia rozdzielności staje się bardziej nagląca.

Jako uczestnicy czy współ-twórcy wspólnego pola osoby praktykujące Gestalt są odpowiedzialne za „swoją część”. Czasem następuje „odstępstwo” od jakiejś indywidualnej reguły gestaltysty, na przykład dotyczącej odkrycia „ja” (self), poszerzania czy usztywniania granic, czy polaryzacji, na której się konkretnie skupiono. Autor sugeruje, że takie ogólne kwestie związane z praktyką można poustawić od nowa w obrębie teorii pola, z której wspólnie mogą korzystać wszelkiego rodzaju praktycy Gestalt. Pojęcie pola zunifikowanego może pomóc scalić pole społeczności Gestalt.

Podsumowanie

Żołężyciele terapii Gestalt nigdy nie tracili z oczu szerszego kontekstu polityczno-społecznego. Gdyby Paul Goodman (teoretyk społeczny kreujący się na utopistę) i Eliot Shapiro (reformator edukacyjny) razem z Fritzem i Laurą Perls i innymi członkami tej oryginalnej nowojorskiej grupy nagle wrócili dziś tutaj, pełni energii lat pięćdziesiątych, co szczególnie by ich zainteresowało?

Być może byliby mniej zainteresowani wąską dziedziną terapii Gestalt i jej pochodnymi, mniej niż można by przypuszczać. Zamiast tego, jak sądzi autor, skoncentrowaliby się na współczesnych problemach o szerszym zasięgu, takich jak koniec roli lokalnych społeczności jako systemów wsparcia, wpływ „ściśnięcia czasu i przestrzeni”, szybsze tempo życia czy towarzysząca mu utrata wrażliwości w życiu fizycznym i sensorycznym. Na pewno atakowaliby alienację i bezmyślność wprowadzaną m.in. przez galerie handlowe, programy TV dla gospodyń oraz leki przepisywane na receptę. Z pewnością jednak nie zapomnieliby o zmianach w społeczeństwie na szerszą skalę – kulturalnych, społecznych, technologicznych i środowiskowych. Dodaliby do swych krytycznych wypowiedzi sugestie, jak działać w pojedynkę oraz grupowo i prawdopodobnie byliby entuzjastycznymi zwolennikami zmian zamiast tchnąć pesymizmem czy cynizmem.

Mając w pamięci dziedzictwo terapii Gestalt dziwi (i rozczarowuje) fakt, że kolejne pokolenia praktykujące Gestalt napisały tak niewiele o kwestiach socjopolitycznych. Niewątpliwie, praktykujący Gestalt, a szczególnie terapeuci prowadzący własne gabinety, czasami odczuwali bezsilność w obliczu cierpień zbiorowości, napędzanych przez rasizm, bezrobocie, przestępczość i wojnę. Ale odczucie to pozostało prywatnym zmartwieniem.

James Hillman, jungista o niezależnych poglądach, publicznie zwrócił uwagę na fundamentalne kwestie związane z terapią. W obecnie bardzo znanej książce z 1992 roku napisanej wraz z Michaelem Venturą „We Have Had a Hundred Years of Psychotherapy and the World Is Getting

Worse” („Sto lat psychoterapii a świat jest w coraz gorszym stanie”) dochodzi do wniosku, że psychoterapia bynajmniej nie jest odpowiedzią na problemy ludzi u schyłku dwudziestego wieku; może ona bowiem zachęcać do eskapizmu, często koncentrując się na nadużyciach z przeszłości zamiast zachęcać ludzi do stawienia czoła obecnym nadużyciom wobec siebie, na przykład zanieczyszczeniu atmosfery, nadmiernemu hałasowi, wszechobecnej komercjalizacji czy przemocy na ulicach. Sugerują oni, że jednostki i społeczności muszą się ocknąć, poczuć swój gniew i działać w sferze politycznej (Hillman i Ventura, 1992).

Hillman nie sugeruje, że nie ma w ogóle miejsca na terapię. Nie twierdzi tak również Laura Perls (1992). Zapytana przez przyjaciół, dlaczego nie jest bardziej aktywna politycznie, odpowiedziała: „Sądzę, że praca jaką wykonuję jest polityczna. Jeśli pracujesz z ludźmi, żeby doprowadzić ich do stanu, w którym mogą myśleć za siebie i oddzielić się od wpływów większości to jest praca polityczna i ona emanuje, nawet jeśli możemy pracować tylko z bardzo ograniczoną liczbą osób.” Mówiąc w skrócie, terapeuci Gestalt mogą zająć się listą problemów bardziej dotyczących świata bez porzucania terapii. Biorąc pod uwagę interaktywną naturę pola zunifikowanego, zmiany u poszczególnych osób wynikające z terapii mogą przełożyć się na przyrost zmian w ich relacjach z innymi i ogólnie ze społeczeństwem, jak kręgi rozchodzące się na wodzie.

Jednocześnie głębsze uznanie pola zunifikowanego prowokuje do zastanowienia się, jaki wkład w przyszłości mógłby wnieść Gestalt w dziedzinę praktycznej pracy z ludźmi, ich życia osobistego i społecznego. Na przykład, czy istnieją nowe formy zastosowania Gestaltu, które mogłyby bardziej bezpośrednio pracować z polem jako centrum uwagi, raczej niż z osobą jako centrum? Jakie nowe formy terapii można wymyślić tam, gdzie tradycyjne formy terapii i konsultacji nie w pełni pasują do typowych ludzkich problemów? Jakiej potrzeba reorientacji teorii i praktyki Gestalt jeśli wizja pola zunifikowanego stanie się jaśniejsza, wyrazistsza i bardziej centralna? Takie pytania zapraszają do nowego sposobu myślenia.

Podziękowania

Moje stopniowe zrozumienie teorii pola wyrosło z prac Gestaltystów, a szczególnie Garego Yontefa, Gordona Wheelera, Huntera Beaumonta i Joela Latnera i jestem im niezmiennie wdzięczny. John Wheway, Judith Hemming, Jennifer Mackewn, Jude Higgins i Janice Seville-Hine czytali wcześniejszy szkic tego artykułu i bardzo mi pomogli go doprecyzować. Również im bardzo dziękuję. Żadna z powyższych osób nie jest winna niejasności czy błędów, które w tekście pozostały.